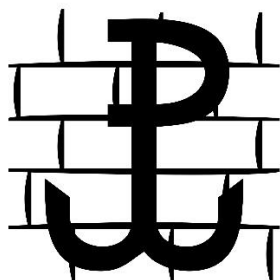


Prosty Pozytywny

Nr 1. Wrzesień 2015



W TYM NUMERZE PRZYGOTOWALIŚMY DLA WAS:

- | | |
|----------------------------|--|
| TEMAT MIESIĄCA | <i>O szkołach w czasach II wojny światowej</i> |
| KĄCIK PEDAGOGA | <i>„Prosty Pozytywny”</i> |
| W NASZYM GIMNAZJUM | <i>Dlaczego jestem nauczycielem?</i> |
| KĄCIK SPORTOWY | <i>Rolkarstwo</i> |
| TYPOWY GIMBUS | <i>Szkolne korytarze</i> |
| PSYCHOLOGIA | <i>Droga w jedną stronę – Pro-ana</i> |
| CZŁOWIEK NUMERU | <i>Salvador Dali</i> |
| KRÓTKA RECENCJA | <i>The Dumplings – „No bad days”</i> |
| CIEKAWOSTKI | <i>Wirusy</i> |
| KĄCIK ARTYSTYCZNY | |
| KĄCKI WOLONTARIATU | <i>Wolontariat: PO CO?</i> |
| NAUCZYCIEL MIESIĄCA | |

Cena: 2,00 zł



Wakacje z pewnością minęły zbyt szybko. Jednak wraz z rozpoczęciem roku szkolnego, wraca także nasza gazetka. Mimo odejścia z redakcji kilku ważnych osób, nadal staramy się trzymać poziom gazetki zeszłorocznej. Chcemy też podziękować pani Marcie Wrzosek oraz dyrekcji za wsparcie i możliwość dalszego pisania.

Nasz zespół redakcyjny:

| | |
|----------------------|-------------------------|
| Aleksandra Olkuska | (ablaze.) |
| Aleksandra Szostek | (Afrykańska Jaskółka) |
| Jakub Magott | (Zwykły szary człowiek) |
| Justyna Oleszkiewicz | (Yen) |
| Katarzyna Grudzień | (Snowflake) |
| Katarzyna Sztandera | (KaSztan) |
| Klementyna Szczuka | (Klema) |
| Marta Wrzosek | (marta.) |
| Nadia Wierzbicka | (de nada) |

Redaktor naczelny ablaze.

Autor rysunku nauczyciela miesiąca KaSztan

Obróbka graficzna Klema

| Kącik pedagoga

Witajcie ☺

Tak sobie wymyśliłam, że ponieważ z powodu coraz większej liczby uczniów, no i wciąż braku umiejętności zaginania czasoprzestrzeni, nie mogę wszystkich Was zaprosić do swojego gabineciku, to może tym kanałem komunikacji będą Wam sączyć moje pogadanki motywacyjne lub też piętnujące negatywne zjawiska związane z Waszymi dojrzewającymi głowami. Od tego roku szkolnego spodziewajcie się zatem co miesiąc porcji moich „pedagogowych” refleksji ☺

W tym numerze będzie nieco nietypowo, bo odpuścę pogadanki pedagogiczne na rzecz poruszenia tematów z zakresu literaturoznawstwa, czyli mojej wielkiej życiowej pasji ☺

Otóż – czy zastanawialiście się kiedyś skąd wzięła się nazwa naszej gazetki?

„Prosty pozytywny”... czy chodzi o ocenę treści gazetki? Skąd wziął się ten zbitok określeń, do czego on nawiązuje?

Pomysłodawczynią tego tytułu była Zosia Kachel, czyli absolwentka naszego Gimnazjum. Tytuł zaczerpnięty został z twórczości Marcina Świetlickiego, poety bardzo kontrowersyjnego, prezentującego postawę buntu wobec rzeczywistości, postawę destrukcyjną – raczej charakteryzującą się brakiem akceptacji i wycofaniem niż buntem odważnym, rewolucyjnym, twórczym. Świetlicki w interpretacji rzeczywistości przypomina ikonę poezji współczesnej – zmarłego tragicznie poetę wyklętego: Rafała Wojaczka.



Zastanawialiśmy się jako zespół redakcyjny czy taka nazwa pasuje do naszej gazetki i po ciekawej dyskusji uznaliśmy, że zestawienie określeń „prosty” i „pozytywny” idealnie charakteryzuje nasz przekaz, zdecydowaliśmy więc pozostawić tytuł i abstrahować od niewątpliwie ironicznego wydźwięku jaki pozostawał w zamiarze Świetlickiego. Zdecydowaliśmy też ujawnić Wam ten smaczek, byście mogli samodzielnie odkryć twórczość tego interesującego poety, a może nawet pokusić się (jeśli podobnie jak ja, wolicie poezję nieco bardziej klasyczną i intelektualną) o poszukanie poety, którego twórczość będzie Wam bardziej odpowiadała..?

Cóż – każdy sposób, by zachęcić Was do odkrywania wartości literatury jest dobry ;)

marta.

| *Temat miesiąca*

O SZKOŁACH W CZASACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

Pierwszy września. Nienawistna data, która daleka jeszcze od beztroskich dni lipcowych, powoli opada nań z kolejnymi dniami sierpnia. Więc stało się. Nie ma nadziei ani wytchnienia.

Nadeszła pora na kolejny rok szkolny.

Zapewne podobne odczucia w stosunku do placówek edukacyjnych, mają uczniowie bez względu na wiek, klasę, czy datę roku szkolnego. Ciekawe jednak jakie obawy mieli w roku 1939. Data pierwszego września 1939 r. zamiast czasu nauki rozpoczęła ciężkie czasy II Wojny Światowej. Strach przed matematyką raczej nie wchodził w rachubę, choć jak mówią słowa z "Relacji ucznia Kazimierza Sadowskiego i nauczycielki Heleny Nawrockiej"[#], "dni wolne od nauki, tak naprawdę, dzieciom sprawiały radość."

Właściwie ile istniało szkół, tyle było historii, choć zazwyczaj wyglądają podobnie. Już w pierwszych dniach okupacji były zajmowane przez hitlerowców. Jednakże Niemcy na celu mieli rejestrowanie inteligencji by ją wytępić, dlatego wkrótce zaczęto otwierać kościoły i szkoły podstawowe oraz średnie o niepełnym programie.[#] Okupanci chcieli żeby dozwolone tylko szkoły powszechne udzielały podstawowych informacji, czy umiejętności jak czytanie, rachowanie, pisanie. Zagładzie Polaków służyć miało ograniczanie możliwości rozwoju umysłowego na maksymalnym poziomie. Oto i słowa samego

Henricha Himmlera w tejże materii "*Celem takiej szkoły ma być wyłącznie proste liczenie, najwyżej do pięciuset, napisanie własnego nazwiska, wiedza, iż boskim przykazaniem jest być posłusznym Niemcom, uczciwym, pracowitym i rzetelnym. Czytania nie uważam za konieczne.*"[#]

W latach 1941 - 1944 okupant hitlerowski zaostrzył sankcje wobec Polaków.² Zakazanymi przedmiotami były geografia, język polski, historia, a nawet gimnastyka. Organizowane były szkoły niemieckie dla polskich dzieci, gdzie uczono niemieckiego przez dwie godziny.[#] Niektóre stare kadry, z większą ilością szczęścia miały organizowane kursy języka, inne były wymieniane na daleko mocniej ceniące swego wodza - Führera. W takiej sytuacji wielu rodziców zdecydowało posłać dzieci na indywidualne nauczanie, tajne.

Co to za TON?

Pięciu działaczy w warszawski, październikowy dzień roku 1939 założyło Tajną Organizację Nauczycielską. Zajmowała się tajnym nauczaniem, udzielaniem pomocy nauczycielom (niektórych poszukiwanych przez hitlerowców przedstawi-

cieli inteligencji ukrywała) oraz ich rodzinom. Pomagała także tym osadzonym w obozach koncentracyjnych. I choć TONowi udało się dobrze rozwinąć tylko na terenie Generalnego Gubernatorstwa, rzesze nauczycieli mimo strasznych kar, pracowało nadal z młodzieżą, a tysiące ginęły aresztowane przez gestapo lub w obozach. Po wojnie TON został przekształcony w Związek Nauczycielstwa Polskiego. #



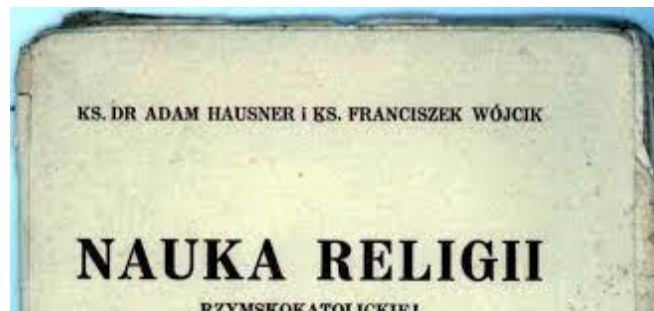
Kierownictwo TON, aut. nieznanym

"W podziemiach"

Skoro TON działał głównie na terenie GG co było poza nim? Otóż na pozostałej ziemi zawiązywały się i rozpadały inne nauczycielskie organizacje, także często współpracujące z Związkiem Walki Zbrojnej oraz Komendą Główną Armii Krajowej, ale wielu nauczycieli nie pracując już w szkołach, samotnie przeciwstawiało się germanizacji, udzielając lekcji we własnych mieszkaniach.

Odbywały się dwa, trzy razy w tygodniu. Dzieci często miały do pokonania długą drogę w jedną, potem w drugą stronę. Takie tajne komplety narażały życie dzieci, nauczycieli oraz rodzin jednych i drugich. Często w czasie czytania belfer wyglądał przez okno, jeszcze przed rozpoczęciem sprawdzano, czy nie ma żadnego "ogona". Czasem przerywano lekcje i

ustawiano swoisty kamuflaż, jak szycie ubranek dla lalek. Uczniowie uczyli się z podręczników po rodzeństwie, przed wojennych, jeszcze ocalałych od zniszczenia. Książki przekazywano sobie z rąk do rąk, w końcu spalono wcześniej wiele z bibliotek. Głównie uczono przedmiotów zakazanych.



Nauka religii rzymskokatolickiej z 1937 r

Taka nauka dawała różne efekty. Młodzież garnęła się do nauki sama, kontynuowała ją przez kolejne lata, potem Niemcy zgodzili się otworzyć nowe szkoły zawodowe, gdzie odbywało się tajne nauczanie na poziomie uniwersyteckim. "Mogło się ono odbywać w lokalach tych szkół i korzystać z pomocy naukowych. Nauczanie w tajnych kompletach przynosiło wymierne efekty. Tysiące licealistów i studentów kontynuowało naukę i studia, zdało maturę." #

Śmierć na zakończenie



niwersytet lwowski im. Jana Kazimierza, później im. Iwana Franki

Z początku Lwów znajdował się pod okupacją rosyjską (1939-1941), później już pod niemiecką. Jednak zanim zorganizowano na nim tajne nauczanie, zanim w ogóle hitlerowcy pozwolili na jego częściową reaktywację jako wyżej szkoły zawodowej i zanim pod taką postacią ktośkolwiek zdobył tam dyplom, później nostryfikowany tj. którego ważność uznano – Kamil Baczyński, śmiertelnie ranny w powstaniu. Janusz Korczak, do końca był z najmłodszymi, osieroconymi, których opuścić nie chciał. Gałczyński, tak zabawny później w "Zielonej Gęsi" przeżył obóz koncentracyjny, podobnie Kruczkowski – autor "Niemców" krytykowany, przez poetę Broniewskiego, który był osadzony w więzieniu. Dużo wcześniej w chwili klęski Stanisław Ignacy Witkiewicz, może szerzej znany jako Witkacy popełnił samobójstwo.



Portret Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów
- Stanisław Ignacy Witkiewicz Witkacy

Źródła:

Biuletyn Szadkowski, TOM 10 (2010) "CISI BOHATEROWIE LAT WOJNY I OKUPACJI – RZECZ O SZKOLE, KTÓREJ NIE BYŁO" - Dorota Stefańska, <http://biuletynszadkowski.geo.uni.lodz.pl/uploads/art/2010/D.Stefanska.pdf>

https://pl.wikipedia.org/wiki/Tajne_komplety, Cytat: Ślaski J. Polska Walcząca (1939-1945), t. 3 "Noc", Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa, 1986, str. 34.

Szkoła w okresie II wojny światowej, historia szkoły, aut. Wiesław Charczuk - Zespół Szkół Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Krzesku-Królowa Niwa, <http://zskrzesk.szkolnastrona.pl/II-wojna-%C5%9Bwiatowa,m,mg,58,60.html>

http://sciaga.pl/tekst/16896-17-sytuacja_polskiej_literatury_kultury_i_sztuki_w_czasie_ii_wojny_swiatowej

https://pl.wikipedia.org/wiki/Tajna_Organizacja_Nauczycielska

<http://jedynkamastolat.pleszew.pl/historia/3.htm>

ze zbiorów szkolnej Izby Pamici w Szadku - Nauka religii rzymskokatolickiej

cytat: Generalne Gubernatorstwo, https://pl.wikipedia.org/wiki/Tajne_komplety#cite_note-2

rozstrzelano tam grupę wybitnych profesorów lwowskich. Wśród zabitych znalazł się także Tadeusz Boy-Żeleński, którego gimnazjalista znać powinien chociaż z tłumaczeń sztuk Moliera. Życiem wojnę zapłaciło wielu artystów, poetów, literatów. Do "Pokolenia Kolumbów", należał poeta Krzysztof Kamil Baczyński.

Choć może napisany wyżej akapit jest przesączony dramatyzmem, nie mam wcale tego na celu. Jedynie szkoda bardzo szkoda mi umysłów wspaniałych, wspaniałych artystów. Szkoda mi i tysiąca ofiar. Ostatnio właśnie ktoś wypowiedział słowa "każdy wie, że Brejwik zabił 24 ludzi, ale nikt nie zna nazwiska żadnej z ofiar". W "Campo di Fiori" Miłosz nawiązuje do śmierci uznanego za heretyka Giordano Bruno. Ginie samotnie, wśród wesołego tłumu.

I cóż, jeśli ktoś dotrwał do końca - gratuluję. Myśl sobie, co uważasz za słuszne.

Afrykańska Jaskółka

/W naszym gimnazjum

DLACZEGO JESTEM NAUCZYCIELEM?

Nasza redakcja postanowiła poznać bliżej naszych nauczycieli i zapytać ich, dlaczego wybrali akurat ten zawód. Usłyszeliśmy wiele ciekawych odpowiedzi oraz zagłębiliśmy się w niektóre historie. W tym numerze zdradzamy Wam powody, dla których to właśnie oni nas teraz uczą.

Jak zauważyliśmy, najczęstszym powodem wybrania tego zawodu było zamiłowanie do pracy z młodzieżą. Tak jak m.in. dla wyróżnionej przez nas w tym miesiącu Pani Jadwigi Rabantek. Przyznała, że zawsze lubiła przedmioty ścisłe, a najbardziej algebrę.

Pani Magdalena Jaskólska uwielbia zarażać swoich uczniów miłością do literatury. Wiadomo jednak, że większość uczniów ma na to wyjątkową... odporność, więc przed panią Magdą wielkie wyzwanie. Jak dodaje, poza literaturą bardzo lubi też fonetykę.

Dla porównania, nasza druga polonistka, pani Grażyna Miśkowicz z gramatyki najbardziej lubi składnię.

Niektórzy zostali nauczycielami z czystego przypadku. Ciekawą historię opowiedziała nam pani Ewa Nawrot, która poszła na ten sam kierunek studiów, co jej starsza siostra. Ta wprawdzie nie została później w zawodzie, a Pani Ewa mówi: „Los chciał, abym została nauczycielką.” Stwierdziła też, że najbardziej lubi geografię fizyczną, czyli zakres pierwszej klasy gimnazjum.

W przypadku Pani Izabeli Majstruk z kolei było tak, że to praca sama przyszła do niej. Wcześniej była przewodnikiem w ogrodzie botanicznym. Pewnego dnia dostała telefon od jednej ze szkół z propozycją pracy. Pomimo, że mąż odradzał jej przyjęcie, zgodziła się. Późniejszą pracę ułatwiło jej to, że zawsze była w stanie wszystko jasno wytłumaczyć. Od dawna też uwielbiała przedmioty ścisłe i, jak powiedziała, geografia, chemia i biologia były u niej tak samo ważne. Na początku studiów lubiła zoologię, ale dzięki bardzo ciekawym wykładom pokochała botanikę.

Pan Jerzy Prusiński zawsze chciał szerzyć wiedzę wśród innych. Twierdzi, że fizyka i technika przydają się w przyszłości prawie każdemu. Najbardziej lubi doświadczenia, motoryzację i rozwój elektroniki na świecie.

Pani Monice Izdebskiej również przyjemność sprawia szerzenie wiedzy, ale z zakresu języków obcych, a konkretnie angielskiego. Jak mówi, lubi literaturę anglojęzyczną, a największą przyjemność sprawia jej uczenie gramatyki.

Katechetka pani Irena Kałun odpowiedziała na nasze pytanie prosto: „Pan Bóg tak chciał.” Śmiało możemy, więc stwierdzić, że robi to z powołania. Najbardziej lubi historie kościołów w Europie.

Z powołania duchowego nauczycielką została również nasza ukochana pani Anna Pietraszek. Uważa, że nie nadaje się do pracy za biurkiem, dlatego uczy wychowania fizycznego. „Mam ADHD” - stwierdziła z uśmiechem. Jej ulubionymi sportami są tenis, żeglarsstwo i narciarstwo. Drugi przez nas zapytany wuefista, pan Leszek Warda, dodał że bardzo lubi sport i ma ogromną satysfakcję, gdy jego uczniowie osiągają w tej dziedzinie sukcesy.

Na koniec zapytaliśmy o zdanie panią dyrektor Bożenę Smoczyńską, biologkę, która uczy przyrody w szkole podstawowej. „Uważam, że zawód nauczyciela jest najważniejszym z zawodów, bo to nauczyciele kształcą przyszłych lekarzy, naukowców, artystów, humanistów. Poza tym lubię pracę z dziećmi i młodzieżą, bo dzięki niej mam poczucie, że wpływam na ich edukację i kształtowanie postaw społecznych.” Pani Smoczyńska wybrała biologię, ponieważ kocha życie; ludzi, zwierzęta i rośliny. Ulubionym jej działem jest botanika, doświadczenia przyrodnicze i obserwacje.

Chcielibyśmy podziękować wszystkim, którzy zgodzili się z nami porozmawiać.

Klema & „Zwykły szary człowiek”

ROLKARSTWO

To, że sport jest ważny przyzna każdy z nas. To właśnie dzięki niemu możemy uniknąć nadwagi i otyłości oraz utrzymać zdrowie. Ważne jest także to, że pomaga rozwijać się intelektualnie. Przykładem sportów, które można uprawiać na co dzień są m.in.: bieganie, kolarstwo i rolkarstwo. To właśnie o tym ostatnim dziś trochę opowiem.

Historia rolkarstwa nie jest długa ani skomplikowana. Wykształciło się ono z wrotkarstwa, które miało zastąpić łyżwy i być do użytku w bardziej uniwersalnych warunkach. Na początku nie zyskały one sławy, bo nie były komfortowe. Dopiero wynalezienie poliuretanu (służącego do uszczelniania rakiet kosmicznych, który okazał się świetnym materiałem na kółka) w latach 60.



Moim zdaniem ten sport zyskał swoją sławę, dlatego że wykształciło się wiele jego odłamów. Są nimi:

- Agresywna jazda (agresywna), czyli między innymi skoki.
- Jazda miejska (free ride), czyli między innymi zjazdy ze schodów.
- Freestyle slalom, czyli między innymi przeplatanki nóg.
- Jazda szybka (speed), czyli pokonywanie jak największej odległości w jak najkrótszym czasie.
- Rolkarstwo figurowe, czyli robienie figur łączących się w taniec na rolkach.
- Wrotkarstwo nordyckie, czyli jazda w rolkach z „pompowanymi” kółkami oraz ze specjalnymi kółkami.
- Hokej na łyżwach, czyli gra w hokeja w rolkach.
- Rolkarstwo klasyczne, czyli zwykła jazda na rolkach.

Do plusów rolkarstwa możemy zaliczyć m.in. szybką utratę kalorii. Podczas jednej godziny jazdy tracimy ich aż 700! Poza tym uprawianie tego sportu nie obciąża stawów, dlatego wielu biegaczy zamienia swoje buty na rolki. Wiele osób ceni sobie także, że nie ma przeciwwskazań do uprawiania go i poprawę koordynacji ruchowej.

Niestety tak jak wszystko w życiu rolkarstwo ma także swoje minusy. Największym z nich jest to, że rolkarze bardzo często nieświadomie łamią przepisy. Dzieje się tak, ponieważ potrafią się one zmienić z miesiąca na miesiąc. Najczęściej łamanym przepisem jest jazda po ścieżkach rowerowych. Jeżdżą po nich, dlatego że bardzo niewygodnie jeździ się, gdy co chwilę kółeczka wpadają nam w przerwy między kostkami. Oprócz tego, że jest to niekomfortowe, jest także niebezpieczne, bo możemy stracić kontrolę nad tym, jak jedziemy. Rozwiązaniem tego problemu wydaje się być budowanie tras rolkarskich. Właśnie na ten pomysł wpadły władze w Katowicach. Powstała tam pierwsza i jedyna w Polsce ścieżka rolkarska. Aby uniknąć minusa w postaci kontuzji powinno się stosować ochraniacze oraz kask. Zapobiegają one otarciom, ale przede wszystkim chronią przed złamaniami.



Wiele rolkarzy, aby pojeździć sobie w miłej atmosferze uczęszcza na night skating. Jest to impreza organizowana co dwa- trzy tygodnie o dwudziestej, podczas której przejeżdża się po warszawskich ulicach piętnaście do trzydziestu kilometrów. Jako jej wielokrotny uczestnik polecam.

Ciekawostki:

1. Większość rolek ma cztery kółka. Specjalnie użyłam słowa „większość”, dlatego że można spotkać rolki do jazdy szybkiej z trzema kółkami. Zmniejsza to tarcie z podłożem, jednocześnie zwiększając prędkość jazdy. Moim zdaniem wygląda to też lepiej przy rolkach z czterema dużymi kółkami.
2. Inną nazwą rolek są „łyżworolki”, myślę, że każdy widząc tą nazwę wie dlaczego tak jest. To określenie wzięło się od ustawienia kółek w jednym rzędzie, tak, że są one wrotkami jednośladowymi. Swoim ułożeniem przypominają ułożenie płozy w łyżwie.
3. Wiele osób uprawiających free ride robi sobie tak zwanego „banana”, czyli pierwsze i ostatnie kółeczko zamienia na takie od dwóch do czterech milimetrów mniejsze od tych środkowych. Stało się to tak popularne, że niektórzy producenci rolek do tego stylu, aby to ułatwić zamiast wstawiania mniejszych kółeczek wykrzywia płożę. Banan zwiększa prędkość jazdy poprzez zmniejszenie tarcia oraz daje więcej możliwości skrętu.

Szkolne korytarze

Co denerwującego może być w szkolnym korytarzu, a raczej, co robi typowy gimbus, że przejście przez niego jest prawdziwą szkolną sztuką przetrwania? Dlaczego korytarz przekształca się w pole minowe?



Na sam początek warto zaznaczyć, że szerokość przeciętnego szkolnego korytarza to ok. 3-4 metry. Gdy dojdą do tego szafki, ławki i plecaki miejsca na przejście robi się naprawdę niewiele. Sprawa komplikuje się szczególnie zaraz po dzwonku kiedy to uczniowie wyruszają na przerwę niczym Orkowie z Mordoru.

Pierwszym elementem który utrudnia przemieszczanie się są na pewno plecaki. Leżą porzucane na ziemi. Co ciekawe i dla mnie niezrozumiałe nie są one ustawiane wzdłuż ściany, co wydaje się najbardziej logiczne i praktyczne. Tworzą zatem mury na pół szerokości korytarza i

nie dość że znajdują się przynajmniej po dwa na każdym poziomie, to potrafią wytrzymać dwadzieścia minut w praktycznie nienaruszonym stanie. Takiej budowli nie powstydzili by się nawet Chińczycy i gdyby ten materiał budowlany był dostępny w ich czasach na pewno by z niego skorzystali. Jednakże takie bariery to nie tylko utrudnienie przejścia i zmniejszenie przestrzeni. Plecaki, czy torby na ramię mają jeszcze jednego asa w rękawie. Mianowicie leżące na ziemi szelki. Wyobraźcie sobie leżącą na ziemi pułapkę szczękową. Po nadeptnięciu w nią szczęki się zaciskają na nodze na przykład niedźwiedzia i przewracają go. Zwierzak będzie miał spory problem z wydostaniem się. A teraz pomyślcie o plecaku, który leży na ziemi i ma rozłożone na boki szelki. Idąc rzadko patrzymy dokładnie pod nogi. Moglibyśmy to zmienić, gdyż dosłownie możemy wpaść jak zwierzyna w sidła. Jeden krok za daleko i zamiast twarzy naszego rozmówcy widzimy jak bardzo brudna jest podłoga i jak bardzo boli niezamierzony uścisk z gruntem. Gdy uciszmy już bardzo martwiącego się znajomego sprawdzamy przyczynę tego bliskiego spotkania. I co się okazuje? Nasza noga zgrabna lub

nie padła ofiarą różowego plecaka z książkami. Morale lecą w dół, a wiara w to, że po kilku tysiącach lat ewolucji umiemy chodzić na dwóch nogach zaczyna być wątpliwa. W ten sposób gimbus pokazuje, że szkoła to nie tylko nauka fizyki czy historii ale także ważna lekcja przetrwania w miejskiej dżungli.

Korytarz to oczywiście nie tylko przedmioty martwe ale także i ludzie. Uczniowie, nauczyciele i inni pracownicy. Nikt przecież nie mówił, że tylko rzeczy utrudniają życie. W tym wypadku nie jest inaczej. Aktualnie mamy wrzesień, co oznacza ponowne spotkania znajomych po dwóch miesiącach rozłąki, a nigdy nie wiadomo w którym miejscu spotkamy naszego przyjaciela. Niestety najczęstszym miejscem dla tego typu okoliczności jest nasz główny bohater, którego można przyrównać do autostrady. Resztą obsady jest kilkoro znajomych których nazwiemy wypadkiem drogowym, nauczyciel idący do pokoju nauczycielskiego będący radiowozem policyjnym zmierzającym na komisariat i tzw. tło w którym akurat się znajdziemy czyli reszta uczniów którzy staną się zwykłymi autami osobowymi. I teraz mamy oto taką scenę: Zadzwonił dzwonek po pierwszej lekcji i 120 aut rusza w drogę. Każde w innym kierunku gdyż nie obowiązują żadne przepisy. Na samym środku, z zadziwiającą wręcz matematyczną dokładnością spotykają się 4 przyjaciółki czy 4 kumpli. Co z tego wychodzi? Wielki wypadek. W tym momencie pozostali starają się za wszelką cenę ich ominąć i robią to dosłownie jak pijani kierowcy. Próbujecie wyminąć z prawej a tam BUM! Mur Chiński. W Waszej szkole. Ale nie poddajecie się, bo przecież trzeba dotrzeć do kla-

sy. Idziecie z lewej a tam? Sidła. Z dwojga złego lepiej uważać gdzie się staje niż przypadkiem wypróbować miękkość plecaków. Idziecie z lewej. Ale co to? Czy to dwa razy większy człowiek przypominający ciężarówkę zmierzający w waszą stronę? W życiu trzeba być twardym, więc podnosicie głowę i brniecie dalej. I wtedy w gąszczu wijących się ludzi słyszycie coś jak syrena policyjna. Tak, tak to nauczyciel mówiący „Uwaga! Proszę zrobić przejście! Czy wy możecie przejść?”.

I gdy już myślicie że on was uratuje rozbijając tę grupkę na środku nadzieja znika tak szybko jak się pojawiła. Bowiem on także musi zdążyć wymienić klucz i najszybsza ewakuacja z miejsca dla niego też jest całkiem dobrą opcją. Dlatego, że świadomością, że próbowaliście wszystkiego wysuwacie ręce do przodu i tworząc z nich prawdziwego tarana pchacie się na ciężarówkę. Wynik walki? Zależy czy jesteście otoczeni znajomymi czy nie. Gdyż nie ma nic gorszego niż obijanie się o obcych ludzi, gdy się nie wie, w której sali są lekcje i gdzie powinno się iść bez możliwości dowiedzenia się tego.

W tym momencie pojawia się w mojej głowie jedno pytanie. Czy gimby robią to specjalnie? Czy nie dałoby się ustawiać plecaków inaczej, a obrzęd rozmowy odprawić przy ścianie a nie na samym środku? Doszłam do wniosku, że gimbus to człowiek który w sytuacji gdy jest źle, robi jeszcze gorzej. I nawet tego nie zauważy. Ale jeszcze wszyscy żyjemy, więc coś w tym musi być.

Yen

Droga w jedną stronę – Pro-ana

Pro-ana czyli *pro-anorexia* (za anoreksją) czy *professional-anorexia* (profesjonalna anoreksja). Ruch pro anorektyczny przedstawia anoreksję jako styl życia. W oczach „motylków” – bo tak nazywają się osoby należące do ruchu pro-ana – anoreksja nie jest groźną chorobą, a świadomym wyborem. Krokiem do perfekcji, samokontroli, piękna. Podstawowym hasłem ruchu jest zdanie „*quod me nutrit me destruit*” („to, co mnie żywi, niszczy mnie”).

Głównym miejscem publicznego funkcjonowania ruchu jest Internet. Wystarczy, że dziewczyna chcąc się odchudzić wystuka hasło „pro-ana blog” na swojej klawiaturze, by na jej monitorze natychmiast pojawiło się tysiące odnośników. Przez to cały ruch staje się bardziej niebezpieczny. Przecież niezwykle łatwo jest pozostać anonimowym w Internecie, można wciągać w chorobę kolejne osoby bez obaw o konsekwencje.

Jednym z najważniejszych elementów blogów pro anorektycznych są tzw. *thinspiration*. Mogą to być zdjęcia wychudzonych dziewcząt, teksty piosenek, cytaty, a nawet... fotografię osób otyłych. Znaleźć na tych stronach można także choćby „dekalog” motylków. Stanowi on najważniejsze hasła nawołujące do głodówek i dążenia do perfekcji.

„2. *Bycie szczupłą jest ważniejsze od bycia zdrową.*

6. *Będziesz liczyła każdą kalorię i ograniczała ich ilość.*

7. *Najważniejsze jest to, co mówi waga.*

12. *Wierzę w perfekcję i chcę ją osiągnąć.*”



Jak widać działania widoczne na licznych blogach, forach internetowych, czy grupach na facebooku pokazują z jak wielkim fanatyzmem działają te dziewczyny. Najgorszy jest jednak fakt, że niektóre z osób prowadzących owe strony internetowe tak naprawdę nie ma

nic wspólnego z odchudzaniem, te osoby siedzą sobie spokojnie przed komputerem konsumując choćby czekoladę a wiele dziewczyn czytając ich wpisy po jakimś czasie naprawdę zaczyna chorować!

Diety propagowane przez osoby prowadzące strony o pro-anie są niezwykle rygorystyczne oraz szkodliwe. Jedną z najgorszych jest tzw. Alice's Diet. Trwa ona 22 dni, a mieści się w tym aż 8 dni głodówek! Ponad to największy dozwolony limit w niektóre dni to jedyne 500 kcal, zdecydowanie za mało dla normalnego funkcjonowania. Nie zapominajmy też o tym, że do diety dochodzą ćwiczenia. „Motylki” często zjadają jedyne 200-300 kcal po czym spalają 500, wykonując kilkugodzinne ćwiczenia.

Całe szczęście scenariusz nie zawsze jest taki przygnębiający. Bardzo dużo dziewcząt nie wytrzymuje tak małego limitu kcal i poddaje się, niestety nie wszystkie. Osoby nie potrafiące powstrzymać się od jedzenia, a jednak chcące za wszelką cenę schudnąć, stworzyły zupełnie nowy ruch (na bazie pro-any) w Internecie.

Pro-mia.

Oznacza to mniej więcej tyle jak „za bulimią”. Ruch ten jest bardzo podobny do ruchu pro anorektycznego. Jednak tutaj dziewczyny nie chcą mieć anoreksji, wysławiają inną chorobę – bulimię. Ich sposobem na odchudzanie się jest „pozbywanie się” po jedzeniu wszystkiego, co spożyły. Najpopularniejszym sposobem jest wywoływanie wymiotów czy stosowanie środków przeczyszczających w nadmiernych ilościach.

Czym tak naprawdę są zaburzenia odżywiania?

Zaburzenia odżywiania (m.in. anoreksja, bulimia, ortoreksja) to bardzo niebezpieczne choroby, niejednokrotnie prowadzące do śmierci. Więc jakim cudem te dziewczyny z ruchu pro-ana czy pro-mia mogą pragnąć zachorować na te choroby? Na to pytanie niestety nie znam odpowiedzi. Wiem jednak, że zabawa w liczenie kalorii i zmuszanie się do niejedzenia to jedno, natomiast poważna choroba psychiczna to zupełnie co innego.

Osoby chore na anoreksję mają zakrzywiony, nierealistyczny obraz siebie. Wydaje im się, że widzą jak każdy kęs zmienia się w dodatkową masę ciała. Nierzadko bardzo chcą się wyleczyć ale po prostu już nie potrafią, mechanicznie rozsmarowują większość jedzenia na talerzu, pozbywają się maksymalnej ilości masła z kanapek – w wielu przypadkach to jest silniejsze od nich. W pewnym momencie odchudzania, gdy zabraknie tkanki tłuszczowej, ciało anorektyczki zaczyna trawić mięśnie. Konsekwencją jest ból oraz kompletny brak siły, czasami nawet na podniesienie się z łóżka.

Osoby chore na bulimię także nie widzą siebie takimi, jacy są w rzeczywistości. Mają tzw. napady żarłoczności, podczas których potrafią pochłonąć nawet ponad 5 tys. kcal w przeciągu 15-30 minut. Swoja „uczta” kończą najczęściej dwugodzinną wizytą w toalecie lub spożyciem połowy opakowania środków przeczyszczających. Tak bardzo chcą się pozbyć spożytego jedzenia a tym samym wyrzutów sumienia. Najczęściej są praktycznie niezdolne do jedzenia w czyimś towarzystwie, wymykają się by samotnie konsumować wszelkie posiłki. W dość zaawansowanym momencie choroby przełyk może nie wytrzymać i po prostu pęknąć, powodując natychmiastową śmierć. Przez długotrwałe wywoływanie wymiotów zaburzone są też elektrolity w ciele bulimiczki.



Jak widać zaburzenia odżywiania to nie jest zabawa, to nie styl życia, czy sposób na odchudzanie. Wiele osób zaczynających odchudzanie z pro-ana myśli, że przecież to ich nie dotyczy, że to po prostu szybki sposób na pozbycie się paru kilogramów. Nic bardziej mylnego te choroby niczym grypa przychodzą niespodziewanie i potrafią się dobrze maskować.

Więc jeśli chcesz pozbyć się kilku kilogramów lepiej zacznij biegać, czy robić 20 przysiadów codziennie rano. Idź do dietetyka, by dobrać dietę idealną dla ciebie i twojego trybu życia, zamiast korzystać z mądrości Internetu.

ablaze.

Źródła:

Wikipedia.pl

Wyjątki z portali pro-ana

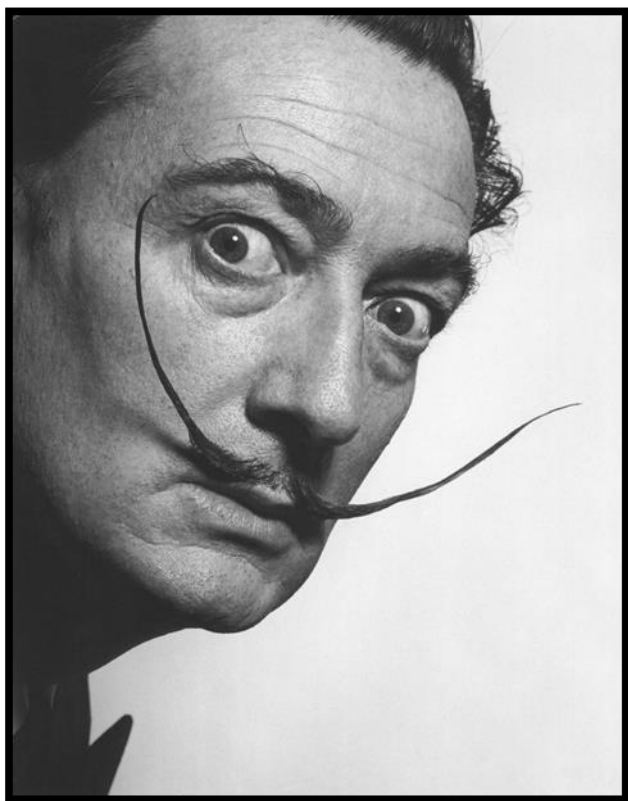
Książka „Chuda”

Film „Starving In Suburbia”

Google grafika

| Człowiek numeru

Salvador Dali



Imię i nazwisko: Salvador Dali

Żył w latach: 11.05.1904-23.01.1989

Zawód: malarz, jeden z najbardziej znanych surrealistów

„Aby być surrealistą trzeba spędzić całe swoje życie na malowaniu oczu i nosów”
~Salvador Dali

Salvador Dali to XX wieczny malarz, jeden z najsławniejszych artystów na świecie, m. in. za sprawą najbardziej rozpoznawalnych wąsów popkultury. W swoim życiu stworzył około 1500 obrazów.

Dali już podczas swojego dzieciństwa wykazywał się zdolnościami artystycznymi. W wieku 10 lat zaczął uczęszczać na lekcje rysunku, a gdy miał zaled-

wie 14 zajął się wystawianiem swoich obrazów. Już w szkole okazał się dość ekscentryczny. Pewnego razu spadł ze schodów. Gdy oczy uczniów skierowały się na posiniaczonego chłopca, ten zachwyił się takim wyróżnieniem. Od tego czasu Dali codziennie upadał ze schodów, radując się spojrzeniami swych rówieśników. Chęć bycia w centrum uwagi kiełkowała dalej i tak sławny już artysta robił wszystko, aby oczy były skierowane na niego. W tym celu gdy nikt nie zwracał na niego uwagi, skakał w górę i w dół, aż zyskał pożądany efekt. Zdarzyło się, że prowadził długi wykład, będąc odzianym w gustowny płaszcz przeciwdeszczowy. Czasem można było go zobaczyć chodzącego ulicami Madrytu i pobrzękującego dzwonkiem. Bywało, że brał na spacer nawet mrówkojady. To jednak nie wszystko; na przemówienie dotyczące paranoi przybył w stroju nurka z dwoma białymi psami na smyczy w jednej ręce i kijem bejsbolowym w drugiej. Niestety, kiedy spróbował coś powiedzieć, okazało się, że nikt go nie słyszy, a i jemu samemu brakło tlenu. Zdjęcie hełmu było wyjątkowo trudne, tak więc zacięcie walczył o życie na oczach nic nie podejrzewającej publiczności. W ostatniej chwili ktoś zorientował się, że coś jest nie tak i pomógł zdjąć artyście przebranie.

W 1921 r. rozpoczął studia, jednak dwa razy został wydalony, nigdy też nie podszedł do egzaminów końcowych. Uważał, że jest lepiej wykwalifikowany niż osoby go egzaminujące. Znał także Picas-

sa. Zdarzyło się, że Pablo pokazał mu swoje obrazy, które wywarły na Dalím wielkie wrażenie. Później jednak



Spacer z mrówkojadami

powiedział, że jeden jego obraz jest więcej wart niż wszystkie obrazy Picassa. Od 1929 roku zajął się surrealizmem, który miał uczynić go sławnym. Ta fascynacja prowadziła do świata podświadomości przywoływanego podczas snu. Miał pewną prostą metodę na swoją wenę: zasypiał na dywanie trzymając w dłoni łyżkę na krawędzi szklanki. Kiedy zasypiał, wpadająca

do szklanki łyżka budziła go i tak na wpół senny zaczynał swoje szkice.

Kiedy jego twórczość została doceniona przez wyższe sfery, otworzyły się przed nim nowe możliwości. Tworzył portrety na zamówienie wielu znanych osób, projektował ubrania i biżuterię dla Coco Chanel, wziął udział w filmie Alfreda Hitchcocka. W 1969 pewien znany hiszpański producent lizaków poprosił Salvadora o zaprojektowanie logo dla jego firmy. Mniej więcej tak powstał aktualny znaczek „Chupa Chups”. W 1974 r. Dalí zaprojektował własne muzeum – Teatro Museo Dalí w rodzinnym mieście Figueres. Gmach został urządzony z pozostałości teatru zbombardowanego podczas wojny domowej. Wybór miejsca był nieprzypadkowy – artysta twierdził, że całe jego życie było teatrem.

Salvador był bardzo specyficznym człowiekiem. Bał się koników polnych i nie umiał liczyć zarobionych pieniędzy. Jednak te rzeczy składały się na jego niepowtarzalną osobowość, dowód na wartość oryginalności.

de nada

Źródła:

<http://joemonster.org/art/21740>

http://pl.wikipedia.org/wiki/Salvador_Dalí



| Krótka recenzja

The Dumplings

„No bad days”

Czym są tajemnicze pierogi?

The dumplings to młody duet z Zabrze tworzący głównie muzykę z gatunku elektropop. W skład wchodzi: Justyna Świąt (wokal i teksty) oraz Jakub Karaś (muzyka i teksty).

Debiutancki krążek. Płyta „No Bad days” została wydana 13 maja 2014 roku. Od razu zyskała uznanie prasy, licznych forów internetowych oraz, oczywiście, fanów. Na krążku słuchamy 13 piosenek, wiele z nich, choć wcześniej znanych wśród fanów, zaskakuje nas zupełnie nową wersją wykonania. Liczne dźwięki typowe dla muzyki elektronicznej, potężne basy, nietuzinkowy głos wokalistki, życiowe ale i wpadające w ucho teksty – to wszystko znajduje się na płycie. Jak dla mnie bomba, nic tylko słuchać.

ablaze.



1. Czy wirus może zarazić się innym wirusem?

Choć brzmi to niemal jak wstęp do scenariusza filmu sci-fi, okazuje się, że jest najprawdźwizszym faktem. Pewnego dnia naukowcy przez przypadek odkryli małego wirusowego pasożyta. Sputnik jest tzw. Wirofagiem, znaczy to tyle, że może ona zarażać swych „braci” – inne wirusy. Tak jak zwykle wirusy potrzebują swojego żywiciela, choćby człowieka, by móc się rozmnażać, Sputnik potrzebuje wirusa-gospodarza.

2. Czy da się zważyć wirusa?

Choć brzmi to dość nierealnie, naukowcy dzięki najnowszej technologii dokonali niemożliwego – zaczęli ważyć wirusy. Mimo, że niewidoczne gołym okiem posiadają swoją masę. Wirusy z rodziny Filoviridae (należy do niej m.in. wirus ebola) ważą około 0,6 miliardowych części grama. Ich masa jest mniejsza od masy ziarenka ryżu aż o 30 bilionów razy! To odkrycie może pomóc naukowcom lepiej zrozumieć wirusy.

3. Czy istnieje pułapka na wirusa?

Naukowcy stworzyli wirusową gąbkę, która działa na zasadzie wchłaniania. Ma ona oczyszczać ludzką krew niczym dializa. Za pomocą gąbkopodobnego materiału o nazwie hydrożel wytwarzany jest szablon w kształcie wirusa. Jeśli podczas filtrowania wpadnie on w tę pułapkę ucieczki już nie ma. Metoda testowana była jak na razie tylko na roślinach – z pozytywnym skutkiem.

4. Gdzie rodzą się wirusy grypy?

Niemal co roku zauważalna jest epidemia grypy. Skąd jednak biorą się liczne wirusy? Naukowcy postanowili to sprawdzić. Okazało się, że wylęgają się one w Azji Południowo-Wschodniej. Duże miasta takie jak Bangkok czy Hongkong są idealnym miejscem dla rozwoju wirusów. Przedostanie się do Europy, Ameryki Północnej czy Południowej zajmuje patogenom około 6-9 miesięcy.

5. Czy wirusy mogą tuczyć?

Za nasze zbędne kilogramy najczęściej obwiniane jest jedzenie na wigilijnym stole czy wymyślne słodczy. Jednak naukowcy odkryli, że nadwaga może sprzyjać... wirus przeziębienia. Nosi on nazwę adenowirus AD-36 i zwiększa ilość oraz objętość komórek tłuszczowych w ludzkim ciele!

| *Kącik artystyczny*

Łza (ablaze.)

Tylko zwykła
Kropla wody
Wzbogacona
Jakimiś solami
Spływająca po
Miękkim policzku
Niby zwykła
Powtarzalna
A jednak niezwykle
Znacząca

Czas (ablaze.)

Wskazówki leniwie spacerują
po zimnej tarczy zegara.
Niczym jego wąsy
czesane przez wiatr zdarzeń.
Sekundy, godziny, dni, lata –
- oto atrybuty czasu.
Nieskończenie wiele
skończonych momentów.
Przemijanie czekające wszystko i wszystkich.
Strach przed cmentarną ciszą
otaczającą odmęty czasu.

Dziś króciutko

- wolontariat: PO CO?

Wolontariat oznacza działanie na rzecz innych.

Prawdziwy wolontariusz działa z potrzeby duszy, z potrzeby pozostawienia świata trochę lepszego niż go zastał (parafraza słów gen. Roberta Baden-Powella – twórcy scoutingu).

Jest mnóstwo sposobów w jaki można „przydać się” światu. Można działać na rzecz ludzi (dzieci, osób starszych, osób ubogich, osób niepełnosprawnych), można na rzecz zwierząt, środowiska naturalnego, można na rzecz danej społeczności lokalnej. Każdy jest w stanie znaleźć dziedzinę swoich zainteresowań i poświęcić trochę czasu wolnego, by świadczyć życzliwą i nieodpłatną pomoc. Wolontariat oznacza działanie ‘charytatywne’ – to znaczy, że nie pobiera się za swoje działania wynagrodzenia.

Wolontariat oznacza dawanie coś z siebie innym, jednak nie oznacza zupełnej bezinteresowności. Wolontariat pozwala



nam poznać wspaniałych ludzi, wrażliwych na świat wokół nas. Ponadto wolontariat pozwala zdobyć ciekawe doświadczenia i odnaleźć prawdziwą pasję życiową lub przyszłą drogę zawodową.

Wolontariat jest tak wspaniałą i wartościową dla świata i każdego z nas aktywnością, że w zasadzie powinien być dla każdego obowiązkowy. No – ale wtedy nie byłby wolontariatem 😊

Wszystkich uczniów chętnych do działania w szkolnym wolontariacie zapraszamy do p. Mariam Zazyan-Jaworskiej.

| *Nauczyciel miesiąca*

Pani Jadwiga Rabantek

